

Zdzisław Pawlak

Formy uczestnictwa człowieka we wspólnocie według Karola Wojtyły

Studia Włocławskie 9, 51-62

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. ZDZISŁAW PAWLAK

FORMY UCZESTNICTWA CZŁOWIEKA WE WSPÓLNOCIE WEDŁUG KAROLA WOJTYŁY

„Wspólnotą nie jest jeszcze sam «materialny» fakt bytowania i działania wspólnie wielu ludzi [...]. Przez wspólnotę rozumiemy nie samą tę wielość podmiotów, ale zawsze specyficzną jedność tej wielości” (K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne” 24(1976), z. 2, s. 22).

Jednym z ważnych problemów antropologii filozoficznej jest prawidłowe określenie relacji, jakie łączą człowieka – jednostkę ze społeczeństwem. W tym kontekście najczęściej pojawiają się trzy próby rozwiązania proponowane przez: nurty skrajnego indywidualizmu, kolektywizmu i personalizmu. Indywidualizm (rozumiany często jako modny dziś liberalizm) widzi w człowieku przede wszystkim dobro jednostki, jej interesy i prawa, redukując społeczność tylko do roli strażnika przywilejów należnych jednostkom. Z kolei kolektywizm (totalizm) pełnię człowieczeństwa przyznaje dopiero jednostkom na poziomie życia społecznego, redukując ją tym samym do roli wytworu państwa czy klasy.

Filozofia chrześcijańska (a zwłaszcza personalizm) oba powyższe rozwiązania kwestionuje, interpretując życie społeczne jako wspólnotę osób. Według personalizmu człowiek nie jest tylko jednostką uzyskującą wartość dopiero we wspólnocie, ale jest osobą, czyli kimś, kto ma wartość sam w sobie, w swojej rozumnej i wolnej naturze. Personalizm przyjmuje więc prymat osoby, jej wartości i godności. Społeczeństwo dobrze uformowane nie jest zbiorem jednostek, ale wspólnotą osób. Idea dobra wspólnego, świadomie i dobrowolnie akceptowana, jest zaczątkiem autentycznego życia społecznego¹.

Oryginalną próbę rozwiązania kwestii: człowiek – jednostka w relacji do społeczeństwa, w swojej antropologii filozoficznej, a ściśle biorąc teorii osoby przedstawił Karol Wojtyła, którego umieszcza się w nurcie personalizmu tzw. tomistyczno-fenomenologicznego².

W tym artykule przedmiotem rozważań będzie wybrany fragment koncepcji człowieka jako osoby, zaprezentowany przez Wojtyłę, który ujmuje osobę ludzką w relacji do innych osób oraz grup społecznych, czyli w relacji określanej jako uczestnictwo człowieka we wspólnocie. Najpierw zostanie zwrócona uwaga na fundament prawdziwej wspólnoty ludzkiej, którą jest uczestnictwo³ (wśród innych, istotnych rysów wspólnoty), a następnie na jego realizację w różnych formach życia wspólnotowego człowieka (w terminologii Wojtyły tzw. postawy autentyczne i nieautentyczne) i wreszcie na negację uczestnictwa we wspólnocie, którą jest alienacja człowieka.

1. Istotne rysy ludzkiej wspólnoty

Człowiek jest członkiem różnych wspólnot, które polegają na tym, że wspólnie z innymi ludźmi tworzy je, żyje w nich i działa. Poprzez działania we wspólnocie („wspólnie z innymi”) człowiek jako osoba spełnia prawdziwe czyny i w czynach tych spełnia siebie. Takie działanie stanowi istotę tego, co Karol Wojtyła nazywa uczestnictwem. Pojęcie uczestnictwa w jego antropologii filozoficznej oznacza bowiem taką właściwość osoby ludzkiej, „właściwość wewnętrzną i homogenną, która stanowi o tym, że bytując i działając «wspólnie z innymi», osoba bytuje i działa jako osoba”⁴. Dzięki uczestnictwu człowiek nie tylko działa wspólnie z innymi, ale „współdziała”. Działanie we wspólnocie nie ma więc na celu wyłącznie tzw. przedmiotowych skutków wspólnego działania (wykonywanej jakiejś wspólnej pracy), ale także podmiotowe dobro każdego z członków wspólnoty, na co wskazuje zasada uczestnictwa. „Z punktu widzenia osoby i czynu – ważna jest nie tylko ta przedmiotowa wspólnota działania, ale ważny jest również jej moment podmiotowy, który tutaj nazywamy uczestnictwem [...]. Działając «wspólnie z innymi», człowiek może jednak pozostawać poza tą wspólnotą, o jakiej stanowi uczestnictwo”⁵.

Mówiąc o uczestnictwie, które jest fundamentem prawdziwej wspólnoty, Karol Wojtyła wyróżnia dwa profile (wymiary) ludzkiej wspólnoty i dwie płaszczyzny urzeczywistniania się relacji uczestnictwa. „Jednym z nich jest wymiar odniesień międzyludzkich czy też międzyosobowych, których symbol może stanowić układ «ja – ty». Drugi wymiar odniesień, który można usymbolizować układem «my», wydaje się mieć charakter nie tyle międzyludzki, ile społeczny”⁶.

W obu tych wymiarach Wojtyła bierze pod uwagę przede wszystkim aspekt osobowej relacji człowieka jako osoby do osoby, w którym wyowiada się ona i zarazem przeżywa sama siebie jako świadomy i wolny

podmiot tychże relacji oraz świadomy i wolny współtwórca ludzkiej wspólnoty. Ten osobowy charakter, stanowiący istotę rozumienia wspólnoty, występuje szczególnie wyraźnie w wymiarze międzyosobowym „ja – ty”. Właśnie tutaj „ja” jest w dużej mierze kształtowane i konstytuowane w bezpośrednim, podmiotowym odnoszeniu się do „ty”⁷.

Ten „ty” jest zawsze tak samo jak „ja” kimś, czyli jakimś drugim „ja”. Oczywiście „ty” jest drugim, innym ode mnie „ja”. Fundamentalna w spotkaniu z drugim człowiekiem („ty”) jest świadomość, że jest on ukonstytuowany podobnie jak „ja”. Wejście w relację „ja – ty” zakłada więc istnienie odrębnych, osobowych podmiotów. W tej relacji (i dzięki niej), drugi człowiek przedstawia się nie jako przedmiot, rzecz, ale jako istota szczególna, osobowy podmiot, po prostu „bliźni”.

Ludzie są lub stają się członkami różnych wspólnot, są lub stają się w tych wspólnotach bardziej lub mniej sobie bliscy (niekiedy może nawet sobie obcy), ale zawsze są wszyscy bliźniami wobec siebie i nie przestają nimi być. „Pojęcie «bliźni» jest związane z człowiekiem jako takim oraz z samą wartością osoby bez względu na jakiekolwiek odniesienie do takiej czy innej wspólnoty lub społeczeństwa. Pojęcie «bliźni» uwzględnia [...] samo tylko człowieczeństwo, którego posiadaczem jest tak samo każdy «inny» człowiek jak i «ja» sam. Pojęcie «bliźni» stwarza więc najszerszą płaszczyznę wspólnoty”⁸.

Człowiek jako osoba jest więc zdolny nie tylko do uczestnictwa we wspólnocie, w istnieniu i działaniu „wspólnie z innymi”, ale jest zdolny także do uczestnictwa w samym człowieczeństwie innych ludzi. W tym kontekście Karol Wojtyła stwierdza: „Zdolność uczestniczenia w samym człowieczeństwie każdego człowieka stanowi rdzeń wszelkiego uczestnictwa i warunkuje personalistyczną wartość wszelkiego działania i bytowania «wspólnie z innymi»”⁹.

Wzajemne ujawnienie się sobie, swej osobowej podmiotowości osób w relacji „ja – ty” prowadzi do wzajemnej afirmacji. „Ja” afirmuję prawdę o osobowej rzeczywistości „drugiego” oraz jego wartości osobowej (godności) i „drugi” afirmuje prawdę o mojej podmiotowości osobowej oraz mej godności. Na tej drodze relacja „ja – ty” jako wzajemne odniesienie dwu podmiotów rzeczywiście staje się autentyczną wspólnotą międzyosobową, wspólnotą podmiotową. Jeżeli „ja” i „ty” trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby, jej godności, potwierdzając to swoimi czynami, wówczas powstaje „communio personarum”¹⁰.

Jan Galarowicz tak podsumował ten aspekt analiz autora *Osoby i czynu*: „Stanowisko Karola Wojtyły dotyczące relacji «ja – ty» jest odmienne

zarówno od Husserlowskiego, jak i dialogicznego. U Husserla pierwszeństwo w stosunku do drugiego człowieka przysługuje tzw. «ego» transcendentalnemu (swoiście pojmowanemu «ja»). Według dialogików, w szczególności u Bubera, pierwsza jest relacja między «ja» i «ty». Natomiast – według Wojtyły – rzeczywistością podstawową, najmocniejszą bytowo są osobowe podmioty. Relacja «ja – ty» jest wobec nich wtórna, choć dla nich ważna, bo umacniająca ich w sobie i biorąca udział w wykrystalizowaniu się ich podmiotowości osobowej i w konstytuowaniu się jej¹¹.

Człowiek jako osoba spełnia siebie przez relacje międzyosobowe „ja – ty” oraz przez relację do dobra wspólnego, która pozwala mu bytować i działać wspólnie z innymi osobami jako „my”. Te dwie relacje oraz związane z nimi wymiary wspólnoty podkreślają, że uczestnictwo należy pojmować jako właściwość człowieka odpowiadającą jego osobowej podmiotowości. Podmiotowość ta nie zamyka człowieka w sobie, nie czyni z niego „nieprzenikliwej monady”, ale wręcz przeciwnie – otwiera go ku innym na sposób właściwy osobie¹².

Karol Wojtyła szczególnie wyróżnia i charakteryzuje niektóre postawy ludzkie właściwe dla uczestnictwa w autentycznej wspólnotcie, jak również takie, które to uczestnictwo wykluczają. Jedne z nich oznaczają podjęcie aktywnej odpowiedzialności za wspólnotę i jej dobro (postawy autentyczne), inne są zaprzeczeniem tej odpowiedzialności (postawy nieautentyczne).

2. Autentyczne postawy uczestnictwa

Jako znamienne dla działania oraz bytowania „wspólnie z innymi”, biorąc pod uwagę relację, jaka powinna zachodzić między uczestnictwem jako właściwością osób a dobrem wspólnym różnych społeczności, Karol Wojtyła wymienia dwie postawy: solidarności oraz sprzeciwu.

Postawa solidarności to „stała gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty. Człowiek solidarny nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to «dla dobra całości», czyli dla dobra wspólnego¹³. Solidarność polega więc na tym, że człowiek jako osoba, podmiot solidaryzuje się z dobrem wspólnym społeczności, do której należy, to znaczy przyjmuje dobro wspólne jako dobro własne i angażuje w jego realizację całego siebie. Postawa solidarności jest niejako naturalną konsekwencją faktu, że człowiek bytuje i działa „wspólnie z innymi”. Stanowi też ona fundament wspólnoty, w której dobro wspólne warunkuje i wyzwala uczestnictwo. Dzięki zaś

uczestnictwu człowiek jako osoba służy dobru wspólnemu, wspiera je i urzeczywistnia.

Postawę solidarności charakteryzuje szczególne wyczucie potrzeb wspólnoty, które sprawia, że ponad wszelkie dobro indywidualne, ponad wszelki partykularyzm, zaznacza się w niej gotowość „dopełnienia” tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie. Dlatego „zasadniczym wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności. Mocą tej postawy człowiek znajduje spełnienie siebie w dopełnianiu innych”¹⁴. Andrzej Szostek dodaje, że termin „solidarność” pojawił się w pracy Karola Wojtyły opublikowanej w 1969 r., a więc jeszcze przed powstaniem NSZZ „Solidarność”; taka nazwa pierwszych w PRL wolnych związków zawodowych doskonale harmonizuje z tym znaczeniem „solidarności”, które podaje autor *Osoby i czynu*¹⁵.

Jeżeli kierunek dążenia do osiągnięcia dobra wspólnego nie odpowiada osobie będącej i działającej we wspólnocie (nie jest zgodny z jej przekonaniem), wtedy jest ona zmuszona przyjąć, równie autentyczną jak solidarność, postawę sprzeciwu. Postawa solidarności nie wyklucza bowiem możliwości postawy sprzeciwu, który także stanowi wyraz uczestnictwa. „Ten, kto wyraża sprzeciw, nie usuwa się od udziału we wspólnocie, nie wycofuje swej gotowości działania na rzecz wspólnego dobra [...]. Treścią sprzeciwu jest tylko sposób pojmowania dobra wspólnego, a przede wszystkim sposób urzeczywistniania dobra wspólnego, zwłaszcza pod kątem możliwości uczestnictwa [...], ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą przez to odchodzić od wspólnoty. Wręcz przeciwnie, szukają własnego miejsca w tej wspólnocie – szukają więc uczestnictwa i takiego ujęcia dobra wspólnego, aby oni mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnocie”¹⁶.

Dlatego można powiedzieć, że postawa sprzeciwu nie tylko nie przekreśla uczestnictwa i dobra wspólnego, ale jest ich potwierdzeniem. Ludzie dlatego się spierają (a więc przyjmują postawę sprzeciwu), że właśnie leży im na sercu dobro wspólne. Taki sprzeciw należy uznać za konstruktywny. Co więcej, Karol Wojtyła dodaje, że wspólnota wtedy jest autentyczna i posiada prawidłową strukturę, „kiedy słuszny sprzeciw nie tylko posiada w niej prawo obywatelstwa, a także taką skuteczność, jakiej domaga się dobro wspólne wraz z prawem uczestnictwa”¹⁷.

Autor *Osoby i czynu* mówi też o podstawowym (koniecznym) warunku skuteczności sprzeciwu, jakim jest zasada dialogu. Życie ludzkich wspólnot jest bowiem często terenem różnego rodzaju napięć, konfliktów, a nawet prowadzonych walk. Dialog natomiast pomaga z sytuacji sprzeci-

wu wydobywać to, co jest prawdziwe i słuszne, co może być źródłem dobra dla ludzi, a co również doskonali osobę i ubogaca wspólnotę. Dlatego Wojtyła nie waha się stwierdzić, że „należy przyjąć zasadę dialogu bez względu na trudności, jakie wyłaniają się na drodze jej urzeczywistnienia”¹⁸.

Postawa solidarności oraz postawa sprzeciwu są postawami autentycznymi. W każdej z nich bowiem może się urzeczywistnić nie tylko uczestnictwo, ale także transcendencja osoby ludzkiej w czynie. Każda z tych postaw jest autentyczna również dlatego, że respektują one personalistyczną wartość czynu. Jeżeli te postawy byłyby pozbawione istotnych elementów, które stanowią o uczestnictwie, a równocześnie o ich wartości personalistycznej, wtedy stają się patologią uczestnictwa. Karol Wojtyła nazywa je postawami nieautentycznymi.

3. Nieautentyczne postawy uczestnictwa

Wśród postaw człowieka we wspólnocie, które są zaprzeczeniem postawy solidarności i sprzeciwu, trzeba wymienić jako nieautentyczne przede wszystkim tzw. konformizm i unik.

Pojęcie konformizmu może być rozumiane dwojako: z jednej strony pozytywnie, gdy mówi o podobieństwie i upodobnianiu się osoby działającej we wspólnocie do innych, z drugiej jednak strony – negatywnie, gdy wskazuje na „brak zasadniczej solidarności, a równocześnie na unikanie sprzeciwu”¹⁹. W postawie konformizmu, jeśli się bowiem mówi o upodobnianiu do innych we wspólnocie, to tylko w znaczeniu zewnętrznym, powierzchownym, a więc pozbawionym osobowej podstawy przekonania i wyboru. Istotą postawy konformizmu jest bierne uleganie innym i brak osobistego otwarcia oraz zaangażowania w tworzenie dobra wspólnego. Chodzi tutaj o zasadniczą rezygnację ze spełnienia siebie jako osoby w działaniu „wspólnie z innymi” i poprzez to działanie. „Człowiek-osoba niejako godzi się na to, że wspólnota odbiera mu siebie”²⁰.

W konformizmie prawdziwe uczestnictwo człowieka jako podmiotu działania zostaje zastąpione pozorem uczestnictwa, jakąś tylko zewnętrzną zgodnością z innymi, bez faktycznego przekonania i bez prawdziwego zaangażowania. Konformista czyni to przede wszystkim dla własnej korzyści albo też dla zaoszczędzenia sobie przykrości. Konformizm więc jako postawa jest zaprzeczeniem uczestnictwa we właściwym znaczeniu tego pojęcia. W rezultacie czego zarówno sama osoba, jak i wspólnota ponoszą szkody.

Z kolei postawa uniku polega na wycofaniu się i nieobecności we wspólnocie. Jest to więc brak uczestnictwa. „Unik może stanowić jakby

postawę zastępczą dla człowieka, który nie może się zdobyć na solidarność, a nie wierzy w możliwość sprzeciwu”²¹. W przeciwieństwie do sprzeciwu, który jednak jest akceptacją dobra wspólnego i podjęciem uczestnictwa, unik jest świadomą nieobecnością, być może na znak protestu, ale bez próby podjęcia uczestnictwa.

Według Wojtyły postawa uniku, w pewnym sensie, jest bardziej autentyczna (choć i ona „choruje na brak autentyczności”) niż postawa konformizmu. Można tutaj bowiem niekiedy mówić o znaczącej wymowie jawnego wycofania się czy takiej nieobecności charakteryzującej postawę uniku. Wtedy też można mu nawet przyznać wartość personalistyczną.

Karol Wojtyła dodaje, że często wybór przez człowieka postawy uniku obciąża odpowiedzialnością również wspólnotę. „Jeżeli jednak istnieją racje usprawiedliwiania postawy «uniku», to te same racje muszą stanowić oskarżenie dla wspólnoty”²². Jeśli bowiem przyjmujemy, że podstawowym dobrem wspólnoty jest możliwość uczestnictwa, a tymczasem uczestnictwo jest niemożliwe (dowodzi tego postawa uniku), w takim razie wspólnota jest źle zorganizowana. Jeśli postawa uniku jest jedynym wyjściem dla członków tej wspólnoty, to znaczy, że brak w niej prawdziwego dobra wspólnego, które wszyscy powinni realizować.

Biorąc pod uwagę wszystkie argumenty, które w jakimś stopniu usprawiedliwiają postawę uniku, Karol Wojtyła stwierdza, że „nie sposób przyznać tej postawie charakteru autentyczności w obrębie bytowania i działania «wspólnie z innymi»”²³. Co więcej, w wielu przypadkach występuje zbieżność postaw uniku i konformizmu. A nawet można mówić o tzw. uniku konformistycznym. W postawie bowiem konformizmu i uniku człowiek jako osoba rezygnuje ze spełnienia siebie w działaniu „wspólnie z innymi”. Różnica między tymi postawami polega jedynie na tym, że w konformizmie stara się czynić to z zachowaniem pozorów, natomiast w postawie uniku człowiek wydaje się raczej nie dbać o pozory. Jednak w jednej jak i w drugiej postawie zostaje odebrane człowiekowi jako osobie w relacjach międzyludzkich to, co najważniejsze, a więc możliwość uczestnictwa, czyli zdolności spełnienia siebie we wspólnocie i poprzez wspólnotę.

Postawy nieautentyczne, jakimi są konformizm i unik, stanowią ostatecznie zaprzeczenie uczestnictwa człowieka we wspólnocie. Są one tylko czysto zewnętrznym pozorowaniem afirmacji i akceptacji osób drugich i dobra wspólnego, bez tak ważnego momentu, jak podjęcie odpowiedzialności, osobowego zaangażowania człowieka w działaniu „wspólnie z innymi”. „Postawy nieautentyczne są formami ucieczki, ukrycia się

pod maską pozorów, wycofania się od odpowiedzialności, przy czysto zewnętrznym zachowywaniu jakby «postaw zastępczych» w celu uniknięcia otwartego i autentycznego kontaktu – dialogu, konfrontacji – z drugim. U podstaw tych zachowań i postaw leży po prostu fałsz²⁴. Nieautentyczne postawy konformizmu i uniku jako patologia i zaprzeczenie uczestnictwa są po prostu wyrazem zubożającej człowieka alienacji.

4. Uczestnictwo we wspólnocie a alienacja

Przeprowadzone przez Karola Wojtyłę analizy uczestnictwa człowieka we wspólnocie, zarówno tej międzyludzkiej („ja – ty”), jak i społecznej („my”), pociągają za sobą wielorakie konsekwencje. Przede wszystkim dowodzą, że pojęcie samej wspólnoty nie może być stosowane jednoznacznie, gdyż odnosi się ono do różnej rzeczywistości. Wymiar społeczny wspólnoty i wymiar międzyosobowy w różnoraki sposób wzajemnie się przenikają, zawierają, a nawet warunkują. Są to jednak układy zasadniczo odmienne i odrębne. „Z punktu widzenia normatywnego należy dążyć do kształtowania, podtrzymywania i rozwijania układów «ja – ty» oraz układów «my» w ich autentycznej postaci. Oznacza to możliwie pełną prawidłowość życia wspólnotowego i zarazem osobowego²⁵.”

Człowiek wprawdzie jako jednostka gatunku *homo sapiens* jest i nie przestaje być człowiekiem bez względu na jakiegokolwiek układy stosunków międzyludzkich czy społecznych, ale człowiek jako osobowy podmiot może w tych relacjach wspólnotowych ulegać alienacji, czyli „wyobcowaniu”, „odczłowieczeniu”. Właśnie dlatego Wojtyła w swej koncepcji uczestnictwa określa je jako właściwość, mocą której człowiek bytując i działając wspólnie z innymi, a więc w różnych relacjach międzyludzkich czy społecznych potrafi być sobą i spełniać siebie.

„Uczestnictwo jest poniekąd antytezą alienacji²⁶”. Można więc powiedzieć, że człowiek dąży do uczestnictwa, natomiast broni się przed alienacją ze względu na swoją osobową podmiotowość i godność. Tak rozumiane uczestnictwo warunkuje całą autentyczność ludzkiej wspólnoty, która przedmiotowo biorąc kształtuje się na zasadzie relacji do dobra wspólnego i w oparciu o nią zmierza do ukształtowania prawdziwej podmiotowości wszystkich osób, które wchodzi w jej skład.

Uczestnictwo jest więc właściwością osoby, mocą której jest ona i pozostaje sobą we wspólnocie i warunkuje autentyczną „*communio personarum*”, zarówno w relacjach społecznych „my”, jak i w międzyosobowych „ja – ty”. Relacje te otwierają wprost jednego człowieka na drugiego. „Uczestniczyć to znaczy w tym wypadku zwrócić się do drugiego «ja»

na gruncie osobowej transcendencji, zwrócić się więc do pełnej prawdy tego człowieka – w tym więc znaczeniu do [jego] człowieczeństwa. Człowieczeństwo to dane jest w relacji «ja – ty» nie jako abstrakcyjna idea człowieka [...], ale jako «ty» dla «ja»²⁷.

Alienacja jest przeciwieństwem tak pojętego uczestnictwa, według Karola Wojtyły jego antytezą. Pojęcie alienacji zostało zastosowane szczególnie w filozofii marksistowskiej²⁸. Stało się również „jedną z ważnych, jeśli nie wręcz podstawowych kategorii współczesnego myślenia o człowieku”²⁹.

Czym jest alienacja? Jak należy rozumieć jej istotę? Alienacja występuje jako jedna z głównych kategorii filozofii Hegla i Feuerbacha. Karol Marks nawiązując do Feuerbacha, wypracował własną koncepcję alienacji, wyróżniając kilka jej rodzajów. Etymologicznie biorąc termin ten wywodzi się z języka łacińskiego *alienus* – „cudzy, obcy”; *alienatio* to „wyobcowanie”. A więc alienacja oznacza w dosłownym sensie „wyobcowanie” jako radykalne przeciwieństwo „obcowania”, czyli wzajemnego kontaktu osób. Można powiedzieć, że sama nazwa wskazuje na fakt zerwania – całkowitego lub w pewnym tylko zakresie – więzi wspólnotowych, zarówno międzyludzkich, jak i społecznych³⁰.

Karol Wojtyła w swej analizie pojęcia alienacji wychodzi od dwóch niemal identycznych jej określeń. W pierwszym mówi, że alienacja jako antyteza uczestnictwa to „ograniczenie lub unicestwienie tego wszystkiego, przez co człowiek jest dla człowieka drugim «ja»”³¹. W drugim sformułowaniu alienacja to „osłabienie czy wręcz zniweczenie możliwości przeżycia innego człowieka jako drugiego «ja»; a przez to jakaś dewastacja układu: «ja» – «drugi»”³². Obie te formuły alienacji dotyczą zwłaszcza wymiaru międzyludzkiego wspólnoty „ja – ty”. W tym zaś wymiarze alienacja jako negacja uczestnictwa przekreśla możliwość przeżycia prawdy o drugim człowieku, jego człowieczeństwa, a więc istotnej wartości osoby w drugim ludzkim „ty”. Również i moje „ja” według Karola Wojtyły „pozostaje odcięte i nieskontaktowane, a przez to samo także i dla siebie w pełni nie odkryte. Wówczas też w międzyludzkich relacjach zanika «bliźni», a pozostaje «inny», a nawet «obcy» czy wręcz «wrogi»”³³. W takim wypadku wspólnota zniekształca się i zanika, w miarę jak zanika przeżycie człowieczeństwa, które ludzi rzeczywiście do siebie przybliża i łączy.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Wojtyła wyjaśnia, iż alienacja jako antyteza uczestnictwa nie tyle „odczłowiecza” człowieka jako jednostkę gatunku (nie wyrzuca go przecież poza granicę gatunku ludzkiego), co raczej godzi w osobę jako podmiot. Przeciwnie zaś uczestnictwo jako antyteza alienacji potwierdza i uwytatnia osobę jako podmiot, czyli powo-

duje możliwość spełniania się osobowego i tworzenia właściwych relacji międzyosobowych („ja – ty”) i społecznych („my”)³⁴.

Alienacja w wymiarze społecznym („my”) przejawia się w tym, że wielość ludzkich podmiotów tworzących wspólnotę (a każdy z nich jest określonym „ja”) nie może się prawidłowo rozwijać w kierunku autentycznego „my”. Proces społeczny, który powinien prowadzić do prawdziwej podmiotowości wszystkich członków wspólnoty, zostaje zahamowany lub wręcz cofnięty, bo człowiek nie może się odnaleźć w tym procesie jako podmiot.

Alienacja zarówno w wymiarze społecznym jak i międzyludzkim godzi przede wszystkim w człowieka jako osobę, gdyż sprawia, że pozostaje on pozbawiony w jakimś zakresie i w jakimś stopniu możliwości spełnienia siebie we wspólnocie. Alienacja jest więc „z istoty swojej problemem personalistycznym, i w tym sensie oczywiście zarówno humanistycznym – jak i etycznym”³⁵. Karol Wojtyła wyjaśniając swoje stanowisko dodaje: „Chyba nieco jednostronnie upatrywano czasem niebezpieczeństwo odczłowieczenia ludzi poprzez same układy rzeczy: przyroda, stosunki produkcji, cywilizacja [...], u korzenia wszelkich alienacji człowieka [...] musimy założyć alienację wynikającą z samego człowieka”³⁶. Za Janem Galarowiczem można więc autora *Osoby i czynu* nazwać „radykałnym personalistą”³⁷.

Warto również podkreślić, że to stanowisko Wojtyły było wówczas polemiką zwłaszcza z marksizmem. Według filozofii marksistowskiej człowieka alienują jego wytwory: system ekonomiczny, polityczny, własność, praca, a nawet religia. Stąd wyprowadzono wniosek, że wystarczy przeobrazić świat, a więc zmienić system ekonomiczny, polityczny, podjąć walkę z religią, a skończy się epoka alienacji i powstanie bezklasowe, komunistyczne społeczeństwo. Karol Wojtyła stwierdza, że marksistowska diagnoza i proponowana terapia obarczone są podstawowym błędem, związanym z materialistyczną interpretacją samego człowieka i jego bytu. „Ażeby odpowiedzieć na pytanie, co naprawdę alienuje człowieka, trzeba wcześniej odpowiedzieć na pytanie, kim naprawdę jest sam człowiek. Więcej: trzeba zdecydowanie chcieć «zabezpieczenia transcendentnego charakteru osoby ludzkiej»”³⁸.

Przezwyciężyć alienację, a co za tym idzie wyzwolić naprawdę człowieka, można tylko na drodze takiego uczestnictwa we wspólnocie, które uznaje, że najcenniejszym dobrem dla człowieka jako osoby jest drugi człowiek i świat osób stanowiących wspólnotę. Fakt alienacji, jako wyraźna anomalia ludzkiego współżycia we wspólnocie, a właściwie na marginesie wspólnoty, czy nawet w skrajnej postaci poza wspólnotą, wska-

zuje na autentyczne uczestnictwo jako warunek konieczny pełnej samo-realizacji człowieka³⁹.

* * *

Podsumowując refleksje dotyczące uczestnictwa człowieka we wspólnocie i różnych jego form, trzeba podkreślić, że człowiek jako osoba żyjąc i działając we wspólnocie, nie tylko spełnia wspólnie z innymi osobami czyny, ale w nich spełnia również siebie, czyli realizuje się i doskonali jako osoba. Dzięki właściwości uczestnictwa, człowiek nie tylko działa wspólnie z innymi, ale także współdziała i tworzy autentyczną wspólnotę, przyczyniając się do realizacji dobra wspólnego.

Niekiedy jednak występują we wspólnocie postawy określone przez Karola Wojtyłę jako nieautentyczne, opierające się na pozorowanym uczestnictwie lub jego zaprzeczeniu. Szczególnie groźna dla prawdziwych więzi wspólnotowych jest alienacja, która sprawia, że człowiek zostaje pozbawiony w pewnym zakresie możliwości spełniania siebie we wspólnocie, zarówno tej międzyludzkiej, jak i społecznej.

Problem alienacji dotyczy nie tylko minionego okresu tzw. realnego socjalizmu, ale również czasów najnowszych, związanych na przykład w naszym kraju z kształtowaniem nowego ładu społecznego. Przestrzegaliśmy nas Jan Paweł II: „Człowiek, nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i w bliźnim pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej zdolności transcendencji osoby ludzkiej [...]. Wyobcowany jest zatem taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru, ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie międzyludzkiej solidarności”⁴⁰. Słowa te nawiązują do jego wcześniejszych filozoficznych koncepcji ukazujących głębokie rozumienie człowieka, wspólnoty, jego prawdziwego dobra. Do nich warto, a nawet trzeba dzisiaj wracać.

PRZYPISY

¹ Por. W. S z e w c z y k, *Kim jest człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Tarnów 2000, s. 86–87.

² Por. S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Warszawa 1990, s. 422–443.

³ Samą koncepcję uczestnictwa w antropologii filozoficznej Karola Wojtyły przedstawiam w artykule zamieszczonym w księdze pamiątkowej W. Hanca pt. *Ekumenizm – teologia – kultura*.

⁴ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 334.

⁵ Tamże, s. 345.

⁶ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczn. Filozoficzne” 24(1976), z. 2, s. 23; por. tenże, *Uczestnictwo czy alienacja?*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, wyd. 3, Lublin 2000, s. 445–450.

⁷ Por. E. Wolicka, *Uczestnictwo we wspólnocie*, „Więź” 22(1979), nr 2–3(250–251), s. 57–58.

⁸ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 360.

⁹ Tamże, s. 362.

¹⁰ Por. K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 28–29; tenże, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Aten. Kapłańskie” 84(1975), s. 17–31.

¹¹ J. Galarowicz, *Imię własne człowieka. Klucz do myśli i nauczania Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 167.

¹² Por. K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 35–36.

¹³ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 351.

¹⁴ Tamże, s. 352.

¹⁵ Por. A. Szostek, *Od samostanowienia do daru z siebie i uczestnictwa. O Karola Wojtyły/Jana Pawła II koncepcji wolności*, „Nauka” 2005, nr 3, s. 44, przyp. 36.

¹⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 352.

¹⁷ Tamże, s. 353.

¹⁸ Tamże, s. 354.

¹⁹ Tamże, s. 356.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 357.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 358.

²⁴ E. Wolicka, *Uczestnictwo we wspólnocie*, art. cyt., s. 60.

²⁵ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 34.

²⁶ Tamże, s. 22.

²⁷ Tamże, s. 36.

²⁸ Zob. Z. Majchrzyk, *Problem alienacji u polskich marksistów*, Lublin 1973 (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. T. Stycznia na seminarium doktoranckim prowadzonym przez K. Wojtyłę na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL; mps).

²⁹ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 38; tenże, *Uczestnictwo czy alienacja?*, art. cyt., s. 460.

³⁰ Por. E. Wolicka, *Uczestnictwo we wspólnocie*, art. cyt., s. 59.

³¹ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 37.

³² Tenże, *Uczestnictwo czy alienacja?*, art. cyt., s. 456.

³³ Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, art. cyt., s. 37.

³⁴ Por. tamże, s. 38.

³⁵ Tamże, s. 37.

³⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 364.

³⁷ J. Galarowicz, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000, s. 289.

³⁸ K. Wojtyła, *Uczestnictwo czy alienacja?*, art. cyt., s. 461; por. A. Szostek, *Od samostanowienia do daru z siebie i uczestnictwa*, art. cyt., s. 45.

³⁹ Por. E. Wolicka, *Uczestnictwo we wspólnocie*, art. cyt., s. 59.

⁴⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, n. 41.